

Amazon od podszewki

28 kwietnia 2014

Wiadomości o planowanym otwarciu magazynów Amazona w Polsce nie wzbudziły zbytniego entuzjazmu nawet wśród zwolenników budowania przewagi konkurencyjnej Polski na taniej sile roboczej. Wiadomości o kolejnych strajkach w niemieckich placówkach amerykańskiej korporacji ujawniają ponurą rzeczywistość ukrywającą się za atrakcyjną ofertą największej księgarni świata.

Odrywając wzrok od wiszących na ścianach sali konferencyjnej afiszy niemieckich związków zawodowych Ver.di – zjednoczonych związków zawodowych sektora usług, Irmegard Schulz podrywa się nagle i zabiera głos. “W Japonii – rozpoczyna – Amazon zatrudnił kozy, by pasły się wokół jednego z magazynów. Firma wyposażyła je w takie same identyfikatory jak te, które nosimy na szyi! Jest na nich imię, zdjęcie i kod kreskowy”. Właśnie odbywa się cotygodniowe spotkanie pracowników Amazonu w Bad Hersfeld (Hesja, Niemcy). W tym jednym obrazie Irmegard, specjalistka ds. logistyki, podsumowuje filozofię socjalną międzynarodowego koncernu sprzedaży internetowej, który oferuje konsumentom możliwość kupna mioteł, dzieł Marcela Prousta i ciągników jednoosiowych... wszystko dzięki kilku kliknięciom i z dostawą w ciągu 48 godzin[1].

Na całym świecie w 89 magazynach, których łączna powierzchnia wynosi blisko 7 mln m kw., pracuje 100 tys. osób. W niecałe 20 lat Amazon dołączył do czołówki gospodarki cyfrowej, obok Apple’a, Google’a i Facebooka. Od wejścia na giełdę w 1997 r. obroty Amazonu wzrosły 420 razy, by w 2012 r. osiągnąć kwotę 62 mld dol. Założyciel firmy, jej obecny prezes i dyrektor generalny, czyli Jeffrey Preston Bezos, racjonalista i libertarianin, cieszy się wśród dziennikarzy świetną opinią – jeszcze bardziej pochlebną, od kiedy w sierpniu bieżącego roku zainwestował 250 mln euro (1% majątku osobistego) w zakup szacownego amerykańskiego dziennika The Washington Post. Temat

spektakularnego sukcesu gospodarczego Amazonu i jej właściciela przyćmiewa w prasie kwestię warunków pracy w tej firmie.

KOSZMAR NA AMAZON STRASSE

W Europie sztabem generalnym Amazonu zostali Niemcy. Firma ma tam już 8 centrów logistycznych i właśnie buduje kolejne. Jadąc samochodem, Sonia Rudolf skręca w ulicę o nazwie Amazon Strasse[2] – władze miejskie dołożyły do lokalizacji koncernu ponad 7 mln euro. Chwilę później kobieta wskazuje olbrzymią ścianę z szarej blachy. Zza drutu kolczastego wyłania się magazyn. “Na trzecim piętrze FRA-1[3] nie ma żadnego okna, żadnej możliwości przewietrzenia, nie ma klimatyzacji – mówi Sonia, niegdyś pracownica zakładu. – Latem temperatura przekracza 40 stopni, a ludzie mdleją jedni po drugich. Pewnego dnia (będę to pamiętać to przez całe życie) w trakcie pickingu [wyjmowanie towarów z metalowych przegródek] zobaczyłam leżącą na podłodze wymiotującą dziewczynę. Była zielona na twarzy. Myślałam, że zaraz umrze. Ponieważ na wyposażeniu nie mamy żadnych noszy, kierownik kazał nam iść po drewnianą paletę, na której ułożyliśmy tę kobietę i przenieśliśmy ją do karetki”.

Doniesienia o podobnych zdarzeniach pojawiały się już w amerykańskiej prasie[4]. We Francji w 2011 r. pracownicy magazynu Montélimar (Drôme) pracowali w kurtkach, rękawiczkach i czapkach, aż kilkoro z nich wszczęło strajk i zmusiło zakład do włączenia ogrzewania. W ten właśnie sposób Amazon wyniósł swojego założyciela na 19. pozycję wśród najbogatszych ludzi świata[5].

Amazon, poprzez platformę Marketplace, umożliwia sprzedawcom wystawianie produktów na swojej stronie, w bezpośredniej konkurencji do własnych towarów. Całość zwiększa obrót i nasila efekt “długiego ogona” (ang. the long tail) – połączenie wielu małych zamówień na produkty słabo schodzące o niewielkim koszcie magazynowania to źródło sukcesu

przedsiębiorstwa. System ten, korzystny dla konsumenta, wprzęgą księgarzy w promocję giganta, który przejmując ich klientelę i doprowadza ich do bankructwa.

Związki zawodowe francuskich księgarzy wyliczyły, że przy tych samych obrotach zwykła dzielnicowa księgarnia generuje 18 razy więcej miejsc pracy niż sprzedaż online. Jak szacuje Amerykańskie Stowarzyszenie Księgarzy (ABA, American Booksellers Association), w samym tylko 2012 r. działalność Amazonu doprowadziła do likwidacji 42 tys. miejsc pracy w sektorze. 10 mln dol. obrotu koncernu oznacza o 33 miejsca pracy mniej w zwykłych księgarniach.

Ponadto, miejsca pracy, które zostały utracone, i te wykreowane przez magazyny Amazonu dzieli prawdziwa przepaść. Pierwsze przeznaczone były dla wykwalifikowanych pracowników, specjalistów wielu różnych dziedzin; oferowały im stałe zatrudnienie, rozwijały kontakty międzyludzkie, znajdowały się w centrach miast. Magazyny, będące de facto fabrykami sprzedaży, usytuowane są na peryferiach, a do taśmowej produkcji kartonowych paczek wystarczy niewykwalifikowana siła robocza, zatrudniona tylko dlatego, że jej koszt jest niższy niż koszt robotów. Przynajmniej na razie... W 2012 r. za 775 mln dol. Amazon kupił firmę Kiva System, dostawcę rozwiązań z zakresu robotyki, a obecnie przygotowuje się do wprowadzenia do magazynów niewielkich automatów, które same się poruszają. Te 30-centymetrowe pomarańczowe bryły mogą np. wsunąć się pod półkę, by przenieść (w zależności od modelu) ciężar ważący od 450 do 1300 kg.

Chodzi o to, by czas upływający między złożeniem zamówienia przez klienta a wysyłką ograniczyć do 20 minut. Cel Bezosa został zdefiniowany już dawno: oferować i sprzedawać każdy możliwy towar oraz dostarczać go na cały świat w dniu złożenia zamówienia. Od samego początku Amazon inwestuje bajątkowe sumy w serwery; nieustannie zwiększa ich zdolności obliczeniowe, tak, by maksymalnie poprawić skuteczność logistyki i wciąż rozbudowywać możliwości swojej strony internetowej. Ta

ostatnia już teraz oferuje byłym klientom coraz to nowe produkty – dzięki kompleksowemu przechowywaniu ich danych osobowych i zapamiętywaniu zwyczajów konsumenckich. Dodatkowo, jako że należy wykorzystać wszystkie okazje, wolne zasoby informatyczne udostępnia się firmom; służy temu specjalna usługa Amazon Web Services[6].

W każdym kraju magazyny logistyczne Amazonu cechują się taką samą architekturą i organizacją pracy. Magazyny, strzeżone pilnie przez firmy ochroniarskie, położone są zwykle w pobliżu ważnych węzłów komunikacyjnych, w strefach, gdzie stopa bezrobocia przekracza średnią krajową. Owe blaszane klocki rozciągają się niekiedy na przestrzeni ponad 100 tys. mkw., co daje powierzchnię równą niemal 14 boiskom do piłki nożnej. Rytm pracy przypomina tu balet wagi ciężkiej: co 3 minuty grupa Amazon zapełnia swoimi paczkami jedną naczepę. W samych tylko Stanach Zjednoczonych w okresie Bożego Narodzenia roku 2012 firma sprzedawała blisko 300 produktów na sekundę.

MILCZENIE PRACOWNIKÓW

Bogata oferta produktów proponowanych 152 mln klientów materializuje się w magazynach stanowiących gęszcz metalowych półek, wśród których codziennie trudzą się pracownicy, zobowiązani w wewnętrznym regulaminie do zachowania ciszy. Wszyscy, z założenia podejrzani, poddawani są drobiazgowym kontrolom przeprowadzanym przez pracowników ochrony. Muszą przechodzić przez bramki bezpieczeństwa przed każdym wyjściem do domu lub na przerwę, której czas skraca się drastycznie przez oczekiwanie w długiej kolejce. Jako że Amazon odmówił ustawienia rejestratorów czasu pracy przy bramkach kontrolnych, pracownicy magazynów w Kentucky, Tennessee i Waszyngtonie wnieśli sprawę do sądu. Domagają się zapłaty za czas stania w kolejkach, który – jak szacują – sięga do 40 minut tygodniowo.

Dystrybucja i zarządzanie zapasami są w Amazonie z informatyzowane i podlegają logice chaotic storage: towary

rozkłada się na rzędach półek w sposób nieprzewidywalny. Owo “chaotyczne układanie” wiąże się z większą elastycznością niż tradycyjne sposoby przechowywania towarów: nie trzeba przewidywać dodatkowych przestrzeni na każdy rodzaj towaru w przypadku zmian w zakresie podaży czy popytu, ponieważ wszystko jest ułożone w sposób przypadkowy. Każdy rząd półek liczy kilka poziomów, każdy poziom – kilka przegródek. Pisma Antonio Gramsciego leżą obok męskich bokserów, pluszowych niedźwiadków, przypraw do grilla czy Metropolis Fritza Langa.

W dziale “przyjęcie towaru” tzw. eachers rozładowują palety z samochodów i ewidencjonują towar. “Układacze” (stowers) rozmieszczają produkty tam, gdzie akurat jest miejsce, na olbrzymich półkach. Powstaje swoisty bazar skatalogowany przez skaner wi-fi wyposażony w czytnik kodów kreskowych. Zapanować nad tą przyprawiającą o zawrót głowy geografiami ciągnących się kilometrami rzędów i linii może jedynie najnowocześniejsza technologia, która kieruje człowiekiem, kontroluje i mierzy jego wydajność podczas powtarzalnych i wyczerpujących zadań. W dziale produkcji “zbieracze” (pickers), również prowadzeni przez skaner, przemierzają niestrudzenie drogę od półki do półki. W ciągu zmiany robią ponad 20 km – to oficjalna liczba upubliczniana przez agencje pracy czasowej; związkowcy podają ją w wątpliwość jako zaniżoną.

Gdy tylko towar zostanie zdjęty z półki, ekran skanera “czyści się”, by za chwilę wyświetlić kolejny towar do pobrania. O wyborze decyduje komputer, który stara się zoptymalizować dystans do przemierzenia. Gdy wózek jest pełny, “zbieracze” dostarczają go do “pakowaczy” (packers). Ci pracują w jednym miejscu, pakując łańcuchowo produkty i odkładając gotowe już paczki na ogromne taśmy. Następnie kartony są ważone, adresowane, opatrywane uśmiechem Amazonu i rozdzielane na grupy – zależnie od tego, jaki rodzaj usług pocztowych wchodzi w grę i czy wymaga on transportu międzynarodowego.

“Uśmiech na paczkach nie jest naszym uśmiechem” – stwierdza 38-letni Jens Brumma, pracujący jako stower od 2003 r.

Najpierw przez 7 lat w jego życiu przeplatały się bezrobocie i praca czasowa w Amazonie; od 2010 r. mężczyzna pracuje na umowę na czas określony. Dyrekcja nie zgadza się na zatrudnienie go na stałe. Umowy czasowe zakazują mu, podobnie jak każdemu innemu pracownikowi na świecie, wypowiadania się na temat pracy w rodzinie, wśród przyjaciół czy w towarzystwie dziennikarzy. "Milczenie, które się nam narzuca – dodaje Brumma – nie ma na celu ochrony jakichkolwiek tajemnic przemysłowych, do których nie mamy dostępu: chodzi o zachowanie w sekrecie uciążliwości warunków tej pracy".

ZIMA W DOMKU LETNISKOWYM

Pod koniec roku, w szczytowym okresie określanym jako "Q4" – czwarty kwartał, wprowadzana jest zmiana nocna, a każdy magazyn przyjmuje dodatkowych pracowników czasowych, by podołać zamówieniom świątecznym. "W tym czasie – wyjaśnia Heiner Reimann, jeden ze stałych pracowników, który w 2010 r. z ramienia Ver.di podjął się organizacji akcji związkowej – liczba pracowników rośnie z 3 tys. dla obu magazynów do 8 tys. Pracownicy czasowi z całej Europy ściągają do Bad Hersfeld, gdzie kwaterowani są w strasznych warunkach. Na miejscu Amazon zatrudnia sekretarki z Chin do obsługi umów czasowych. W zeszłym roku te dziewczyny pracowały w ogromnym pustym pomieszczeniu, bez mebli, układając umowy jedna na drugiej na podłodze. To było surrealistyczne". Hiszpańscy, greccy, polscy, ukraińscy i portugalscy bezrobotni przybywają autokarami z całej Europy, rekrutowani przez agencje pracy czasowej.

"Kierownicy chwalą sobie te międzynarodowe rekrutacje, uważają je za powód do dumy – potwierdza Brumma. – Podczas jednej z uroczystości organizowanych przez firmę kazano mi zawiesić flagi wszystkich państw pochodzenia ludzi obecnych na sali: było ich w sumie 44! Najliczniejsi byli Hiszpanie. Wśród nich – ludzie z dyplomami: historycy, socjologowie, dentyści, adwokaci, lekarze. Byli bez pracy i przyjechali tu na zarobek".

Niemiec Norbert Faltin, były pracownik działu informatycznego zwolniony z dnia na dzień w 2010 r., nie mając innego wyjścia, zatrudnił się na umowę czasową jako "zbieracz" w Bad Hersfeld. "W środku zimy umieszczono mnie na 3 miesiące z piątką obcokrajowców w czymś na kształt domku letniskowego... bez ogrzewania. Jeszcze nigdy nie było mi tak zimno. Wśród nas byli sami dorośli, na zmianę spaliśmy w łóżeczku dla dziecka." W Amazonie ewentualne podpisanie umowy na czas nieokreślony następuje dopiero po serii umów na czas określony. W międzyczasie lepiej nie zadawać się z żadnymi związkami zawodowymi i nie przystępować do strajków. Masowe sięganie po "czasową" tanią siłę roboczą z zagranicy w okolicach Bożego Narodzenia skutecznie ogranicza znaczenie strajków inicjowanych przez Ver.di w tym krótkim okresie, gdy Amazon mógłby odczuć je boleśnie, gdyż osiąga wówczas 70% swojego rocznego obrotu.

By zadośćuczynić swej dewizie Work Hard, Have Fun, Make History ("Pracuj ciężko, baw się, twórz historię"), widniejącej na murach wszystkich hal produkcyjnych na całym świecie, amerykański gigant stosuje wobec swoich pracowników bardzo rygorystyczną technikę zarządzania, tzw. "5S", wypracowaną w japońskich zakładach samochodowych, i organizuje liczne wydarzenia zakładowe – zarówno w czasie pracy, jak i poza nią. "Podczas tzw. Q4 kierownicy puszczały muzykę, by pobudzić nas do pracy – opowiada pani Rudolf – Pewnego dnia w okresie świąt na cały regulator zabrzmiał hard rock. Chodziło o to, żebyśmy szybciej pracowali. Było tak głośno, że rozboleła mnie głowa, wszystko wewnątrz zaczęło pulsować. Gdy poprosiłam menedżera o ściszenie, zaczął ze mnie drwić. Rzucał aluzje do mojego wieku (50 lat), mówił mi, że to jest przedsiębiorstwo młodych. A przecież, choć jestem seniorem, wymagano ode mnie takiej samej wydajności jak od młodych w wieku 25 lat. Ale po śmierci męża nie miałam wyjścia, musiałam podjąć tę pracę".

Pracownicy z Bad Hersfeld widzieli Bezosa tylko jeden raz,

podczas uroczystości otwarcia pierwszego niemieckiego magazynu Amazonu latem 2000 r. Tego dnia prezes, przybyły specjalnie ze Stanów Zjednoczonych, wylądował helikopterem na parkingu dla pracowników, by zostawić odcisk dłoni na tablicy pamiątkowej. "W Amazonie w piśmie i mowie obowiązuje angielski. Pracownicy nazywani są hands, czyli dłońmi – opowiada Schulz – Jeff Bezos wyciągnął ku nam ręce, mówiąc do mikrofonu, że wszyscy jesteśmy hands, tak jak i on, i że jesteśmy jego współnikami, bo po kilku latach pracy w przedsiębiorstwie przysługuje nam prawo do akcji. Powiedział też, że tworzymy jedną wielką rodzinę. Później dzwonił jeszcze kilkakrotnie, by do nas przemówić, zmotywować nas, a jego głos puszczano przez głośniki w całym magazynie. I to działało. Byliśmy dumni z Amazonu; to był nasz amerykański sen. Stał się jednak koszmarem, dlatego teraz biorę udział w strajkach."

W OBRONIE PRAW I GODNOŚCI

Członkowie popołudniowej zmiany, siedzący dotychczas przy stole, na którym rozłożone są ulotki, plakietki, dokumentacja prawna i wycinki prasowe komentujące ostatni strajk, podnoszą się pospiesznie z krzeseł, by stawić się przed rejestratorem czasu pracy. "Na początku nic mi nie wychodziło. Pracownicy byli tak przerażeni, że w ogóle nie chcieli z nami rozmawiać ani nawet wziąć ulotki" – przypomina sobie Reimann, czekając na przybycie porannej zmiany i kolejne zebranie. Pomimo ogromnego doświadczenia – ponad 10 lat w Ikei i solidne przeszkolenie z zakresu prawa społecznego – początki jego działalności związkowej w Amazonie były bardzo trudne, większość zatrudnionych nie wykazywała bowiem żadnej zdecydowanej przynależności politycznej ani nie była zaznajomiona z kulturą związkową. Z czasem jednak Reimann zaczął odnosić sukcesy, a to dzięki skupieniu wokół siebie silnej grupy ukierunkowanej na działanie.

Od 2011 r. jej członkowie wieszają kolorowe kartki samoprzylepne w miejscu pracy. Każda z nich podaje konkretne przykłady naruszania Kodeksu pracy, niesprawiedliwości czy

uchybień wobec pracowników. Pracownicy sami wybierają, o czym chcą mówić, i proszą swoich bliskich o zapisanie treści, tak, by nie można było rozpoznać autora. Tysiące takich kartek wiszących w magazynie drażnią menedżerów. Wyniki przyniosły też cotygodniowe spotkania otwarte dla wszystkich. W Bad Hersfeld i Lipsku (Saksonia) pracownicy przedstawili kierownictwu konkretne żądania.

W Lipsku żaden pracownik nie jest opłacany zgodnie ze stawką wynegocjowaną przez Ver.di dla sektora dystrybucji. Choć układy zbiorowe o płacy dla wschodnich landów przewidują płacę minimalną na poziomie 10,66 euro za godzinę, Amazon stosuje swoje własne widełki: 9,30 euro. W Bad Hersfeld jest tak samo: stawka sektorowa to 12,18 euro za godzinę, a w magazynie – 9,83 euro. Obecnie, po dwóch i pół roku od pierwszych zebrania Ver.di, blisko 600 niemieckich pracowników regularnie przystępuje do strajku, by wyegzekwować stosowanie układów zbiorowych (Tarifvertrag) dla sektora. Związkowcy i ich zwolennicy noszą ostentacyjnie niewielką czerwoną bransoletę z napisem Work Hard, Have Fun, Make Tarifvertrag.

Skutek? Sonia Rudolf zauważa go, gdy spotyka byłych współpracowników na spacerze w centrum Bad Hersfeld: "Wizerunek związków zmienił się. Ludzie coraz mniej boją się do nich przystępować. Decyzja taka staje się niemal odruchem, gdy spotkają ich jakieś szykany czy upokorzenia. Chcą bronić swoich praw i godności".

We Francji 10 czerwca 2013 r. setka pracowników magazynu Saran (Loiret) podjęła akcję strajkową w odpowiedzi na wezwanie Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT, Confédération générale du travail). Następnego dnia każdy ze strajkujących został wezwany na indywidualną rozmowę. "Ponieważ jestem związkowcem, chcieli poddać mnie rewizji osobistej w czasie pracy – mówi Clément Jamin z CGT. – Odmówiłem; kazali mi zatem usiąść na krześle i powiedzieli, że mam poczekać na przybycie policji. Siedziałem tak 6 godzin przed wszystkimi, a policja nie przyjechała. Następnego dnia próbowali tej samej sztuczki,

kolejnego również. CGT złożyła skargę”. Wrogie związkom zawodowym kierownictwo robi wszystko, by związkowców poniżyć. Niedawno na wewnętrzny użytek nakręcono parodystyczny filmik, w którym dwóch kierowników działu zasobów ludzkich w Saran – upacykowanych tak, by udawali związkowców – wymachiwało flagą CGT.

“Tempo pracy jest wyczerpujące – stwierdza poważnie Mohamed, pracownik Saran pragnący zachować anonimowość. – Co proponuje nam się w zamian? Have fun: loterie podczas przerw, częstowanie czekoladą i cukierkami... Ale ja nie chcę rozładowywać samochodów w przebraniu clowna”. Okazuje się, że w zależności od tematu narzuconego przez kierowników pracownicy mają stawiać się w magazynie w strojach magów, koszykarzy itp. “W tym czasie naszą pracę śledzą urządzenia informatyczne – dodaje Mohamed. – Wymaga się od nas, byśmy byli top performers, dawali z siebie coraz więcej, nieustannie bili rekordy wydajności. Od czerwca 2013 r. kierownicy każą nam nawet wspólnie się gimnastykować przed przystąpieniem do pracy”.

MODEL SPOŁECZEŃSTWA

Rzecz niesłychana: regulamin wewnętrzny wymaga, by wydajność indywidualna nieustannie rosła. Bieżąca rejestracja pracy pracowników pozwala kierownikom zlokalizować ich w każdej chwili w magazynie, uzyskać wykresy obrazujące ich aktywność i historię działań. Jest też narzędziem wykorzystywanym do podsycania rywalizacji. Reimann odkrył niedawno, że informacje uzyskane w ten sposób, “będące przecież danymi osobowymi, wysyła się codziennie do Seattle w Stanach Zjednoczonych, gdzie są zapisywane – to jest nielegalne!”. Ben Sihamdi, była kierowniczka z Amazonu we Francji, który przeszedł szkolenie w Luksemburgu, potwierdza stosowanie takiej praktyki: “Wszystkie dane o wydajności pracowników są rejestrowane, wprowadzane na bieżąco do komputera centralnego i wysyłane do Seattle”. Ale robotnicy nie są tego świadomi.

Pracowników, którzy mają rywalizować między sobą, uprasza się również o "zgłaszanie wszelkich anomalii". "To może być karton, który blokuje przejście – wyjaśnia Mohamed – ale równie dobrze kolega, który podnosi głos. Należy na niego wówczas donieść. Jest to dobrze widziane, gdy chce się awansować i zostać lead – kierownikiem". "Któregoś dnia – wspomina Sihamdi – koledze, który wypytywał mnie o majątek Jeffa Bezosa, odpowiedziałam, że chce mi się rzygać, gdy o tym myślę. Doniósł na mnie i zostałam przywołana do porządku za krytykowanie przywódcy! Atmosfera w pracy jest straszna; każdy się pilnuje. A "czasowi" są traktowani jak mięso, co dla mnie było nie do zniesienia. Znam dobrze świat przemysłu, zwłaszcza samochodowego. Ale praca w Amazonie była zdecydowanie najgorszym doświadczeniem w całej mojej karierze inżyniera".

Upadki, choroby, palce ucięte przez taśmę, śmiertelne wypadki w drodze do firmy i do domu to oznaki wyczerpania; w Amazonie wypadki przy pracy są niemal na porządku dziennym. Prasa woli jednak chwalić wyniki giełdowe koncernu, kiepskie kawały jego założyciela czy budowę kolejnych magazynów – trzy zakłady, które powstaną wkrótce w Polsce, grożą niemieckim pracownikom dumpingiem płacowym. Media mówią o tworzeniu miejsc pracy, zapominając, że są one nietrwałe i niszczą te generowane przez handel lokalny.

Niemiecki dziennikarz Günter Wallraff, wspierający strajki prowadzone przez Ver.di, z uwagą śledzi spektakularny rozwój Amazonu. Opowiada, jak próbował zmierzyć się z gigantem sprzedaży internetowej: "Gdy odkryłem, w jakich warunkach pracuje się w Amazonie, wezwałem natychmiast do bojkotu i zażądałem od wydawcy wycofania moich książek ze strony. To stanowiło dla niego problem: Amazon kontroluje 15% jego sprzedaży. W końcu jednak wydawnictwo przystało na moje żądanie. Teraz Amazon zaopatruje się w hurtowniach i nadal sprzedaje moje książki! Tego już nie mogę zabronić. Ludzie zaś słusznie zarzucają mi hipokryzję: Wszystko, co mówisz, ma sens, ale przecież sam sprzedajesz swoje książki na stronie

Amazonu... Nie da się walczyć z tym przedsiębiorstwem samotnie. To międzynarodowy koncern zorganizowany według precyzyjnie określonej ideologii. System ten nie stawia nas przed zwykłym, neutralnym pytaniem o to, czy chcemy konsumować za pośrednictwem jego strony internetowej; stawia nam pytania natury politycznej – o nasz wybór społeczeństwa, w jakim chcemy żyć”.

UNIKI PODATKOWE

Niezależnie od tego, czy ktoś kupuje książkę w Hiszpanii czy odkurzacz we Francji, zamówienie fakturowane jest w Luksemburgu, na konto firmy Amazon EU. Spółka dysponująca zaledwie 235 pracownikami odnotowała w 2012 r. blisko 10 mld dol. obrotu i, dzięki wyrafinowanym kalkulacjom finansowym, jedynie 20,4 mln zysków. Sprawuje nadzór nad krajowymi oddziałami struktur działających w Europie, które wykonują faktyczną pracę koncernu: odpowiadają za logistykę, marketing, stosunki z dostawcami itd. Na szczycie owej piramidy holdingowej znajduje się rezerwa finansowa spółki – Amazon Europe Holding Technologies SCS – należąca z kolei do trzech jednostek zarejestrowanych w stanie Delaware w Stanach Zjednoczonych.

Amazon Europe Holding Technologies SCS, firma zarejestrowana w Luksemburgu, wchłania i wypuszcza strumienie pieniędzy: pod koniec 2011 r. dysponowała 1,9 mld euro rezerwy finansowej, choć sama nie zatrudnia ani jednej osoby.

Dzięki przedstawionemu mechanizmowi koncern unika płacenia podatków w krajach, w których ma oddziały i z których wysysa gigantyczne pieniądze. Odkąd dyrektor ds. publicznych Andrew Cecil przedstawił brytyjskim parlamentarzystom, członkom Komisji ds. Finansów, dane dotyczące wyników spółki, obroty francuskich oddziałów Amazonu stały się tajemnicą poliszynela. W 2011 r. wyniosły 889 mln. Tymczasem francuskie oddziały deklarują kwoty zaniżone tak bardzo, że fiskus zażądał uregulowania zaległości podatkowych w wysokości 198 mln euro.

Zostawmy to. Francuski oddział logistyczny Amazonu, zarządzający magazynami i zatrudniający ponad tysiąc pracowników, zadeklarował w 2012 r. obroty w wysokości 75 mln euro i wynik finansowy 3,2 mln. To oburzające, zważywszy na fakt, że podczas budowy trzeciego francuskiego magazynu w Chalon-sur-Saône, w którego powstanie zaangażował się minister ds. reindustrializacji Arnaud Montebourg, firma skorzystała z subwencji publicznych. Obok dofinansowania od państwa i rady departamentalnej Saône-et-Loire rada regionalna Burgundii, której przewodniczy socjalista François Patriat, przełała Amazonowi 1,125 mln euro z przeznaczeniem na zatrudnienie 250 osób na umowę stałą. „Najgorsze – komentuje były menedżer spółki Ben Sihamdi – że ci posłowie nie widzą, iż Amazon inwestuje ogromne pieniądze w robotyzację. Te miejsca pracy prędzej czy później przestaną istnieć.”

Autor: Jean-Baptiste Malet

Tłumaczenie: Lucyna Mazur

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

O AUTORZE

Jean-Baptiste Malet – dziennikarz, autor eseju „En Amazonie. Infiltré dans le “meilleur des mondes”” (Fayard 2013). Podczas zbierania materiałów do tego tekstu w listopadzie 2012 r. został pracownikiem czasowym w jednym z francuskich magazynów Amazonu.

PRZYPISY

[1] Mimo ponawianych wielokrotnie próśb o spotkanie Amazon nie raczył odpowiedzieć na nasze pytania.

[2] Ulice o tej nazwie znaleźć można również w Graben, Pforzheim i Kobern-Gondorf w Niemczech oraz w Sevrey (Loiret) i Lauwin-Planque (Nord) we Francji.

[3] Nazwy wszystkich oddziałów Amazonu składają się z trzech liter i jednej cyfry. Magazyny logistyczne noszą nazwy

najbliższych lotnisk międzynarodowych, w tym przypadku – nazwę “Frankfurt”.

[4] Spencer Soper, “Inside Amazon’s warehouse”, The Morning Call, Allentown (Pensylwania), 18 września 2011.

[5] W 2012 r. Bezos został biznesmenem roku według amerykańskiego magazynu Fortune.

[6] Amazon uruchomił również rynek pracy online – Amazon Mechanical Turk – który proponuje internautom wykonywanie niewielkich zleceń za minimalne wynagrodzenie. Por. Pierre Lazuly, “Télétravail à prix bradés sur Internet”, Le Monde diplomatique, sierpień 2006.